(1)

GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu: rocznie zł. 40; kwartalnie zł. 12; — miesięcznie zł. 5; Nr pojedynczy gr. 10.

Nro 13

Prenumerata na prowincji, z opłatą pocztową zł. 20 kwartalnie.—Opłata za insercję obwieszczeń po g. 10 od wiersza mającego liter. 50.

w Warszawie dnia 14 Stycznia 1831 roku w Piątek.

WIADOMOSCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

KRÓLESTWO POLSKIE.

Rozkaz Dzienny

w Kwaterze głównéj w Warszawie, d. 10 stycznia 1831 r.

Przeniesieni zostają: Na organizatorów siły zbrojnéj jenerał dywizji Żółtowski w wdztwach: Lubelskiém i Podlaskiém; jenerał brygady Pawłowski, w wdztwach: Płockiém i Augustowskiém, pod którego rozkazami major z reformy Gierałdowski, do organizacji jazdy, dowódca 1 brygady dywizji strzelców konnych, jenerał brygady Przebendowski, w wdztwach: Mazowieckiém i Kaliskiém; dowódca 2 brygady téjże dywizji, jenerał brygady Dziekoński, w wdztwie Sandomierskiém i Krakowskiém.

Dowództwo 1 brygady dywizji strzelców konnych obejmuje tymczasowo pułkownik Jankowski, dowódca 1 pułku strzelców konnych; dowództwo zaś 2 brygady téjże dywizji, która odtąd składać się będzie z 2 pułku strzelców konnych i pułku téjże broni byłéj gwardji, pułkownik Skarzyński, dowódca pułku 1go.

Na tymczasowego dowódcę brygady złożonéj z czterech bataljonów pułku grenadjerów byłéj gwardji, jenerał brygady Milberg Henryk.

Do korpusu żandarmerji: z 2 pułku strzelców konnych, podporucznik Bojanowski Jan; z 4 pułku strzelców konnych podporucznicy: Ujazdowski Wincenty i Gliński Ignacy.

Wraca do czynnéj służby: Przykommenderowany do 6 pułku piechoty linjowéj, kapitan Koskowski Józef z przeznaczeniem na kapitana bramowego w twierdzy Modlinie w miejsce kapitana Janotty Walentego, który dla słabości zdrowia, tychże obowiązków pełnić nie może.

Wykreślony zostaje z kontrol: Z pierwszego pułku ułanów, kapitan Żukowski Wojciech, zmarły w dniu 30 grudnia r. z.

Dyktator

(podpisano) J. CHŁOPICKI.

Za zgodność z oryginałem, szef sztabu głównego, jenerał brygady *Mroziński*.

— *Rada municypalna miasta stołecznego Warszawy.* — Będąc zarzuconą licznemi prośbami interessentów różnego rodzaju, względem rzeczy po Rossjanach pozostałych, widzi potrzebę dla uwolnienia siebie od drobnostkowych czynności z jednéj, a dla przyśpieszenia stanowczego w téj mierze rozporządzenia z drugiéj strony, postanowić co następuje:

1) Obywatele do cyrkułów delegowani z przybraniem jednego prawnika rozpoznawać będą i załatwiać wszelkie podania tak właścicieli jak wierzycieli o wydanie rzeczy po Rossjanach pozostałych.

2) Lubo rada municypalna ufa, że w téj mierze prawo i rozsądek będzie im przewodniczyć, dla uniknienia jednak wątpliwości następujące ogólne wskazuje zasady:

a) Skoro właściciel lub od niego prawnie umocowany, zgłosi się o wydanie rzeczy, Komitet właściwego cyrkułu po rozpoznaniu legitymacji, jeżeli żaden areszt lub zajęcie istnieć nie będzie, wydanie rozporządzi i protokół odbioru radzie municypalnéj złoży.

b) Jeżeliby wierzyciele jakie zanosili żądanie, odeśle ich do właściwéj drogi sądowéj.

c) Niezwłocznie zajmie się komitet łącznie z obywatelami do opieczętowania wyznaczonemi, odpieczętowaniem tych kwater, gdzieby właściciele nie uważali za dostateczną rękojmię komornego rzeczy w nich pozostałe i postara się o umieszczenie ich w tychże samych domach, w miejscu przez gospodarza wskazać się mianém, który dozór na siebie przyjąć jest obowiązanym.

d) Gdyby w przeciągu dni 30 od daty dzisiejszéj, ani nikt od właściciela rzeczy umocowany, ani zgłosił się, ani też wierzyciele w drodze sądowéj sprzedaży rzeczy nie wyrobili, Komitet będzie upoważniony do sprzedaży w zastępstwie właściciela i do złożenia pieniędzy zebrać się mianych w Banku Polskim.

3) Gdyby powyższe zasady nie rozwiązywały wątpliwości jakie szczegółowe wypadki nastręczyć mogą, komitet jeżeliby sam nie sądził się mocnym decydować, odniesie się do rady municypalnéj, któréj o wszystkich szczegółowych czynnościach składać winien rapporta. Warszawa d. 8 stycznia 1831 r. (Tu podpisy).

— *Rada municypalna miasta stołecznego Warszawy.* Oświadcza niniejszym publiczne podziękowanie W. Werner właścicielowi farbierni w Ozorkowie, który pięć postawów sukna karmazynowego dla formujących się dwóch pułków Warszawskich, komitetowi trudniącemu się ubraniem i uzbrojeniem rzeczonych pułków, przysłać raczył. Warszawa d. 8 stycznia 1831 r. (Tu podpisy.)

— *Rada municypalna miasta stołecznego Warszawy.* — Włożywszy obowiązek na panów Charczewskiego, Czekierskiego i Barszczewicza ażeby zatrudnili się kupnem koni wierzchowych, artylleryczuych i pociągowych, które miasto Warszawa, jako kontygens dla wojska ma obowiązek dostarczyć: wzywa posiadaczy tego gatunku koni, będących w chęci ich sprzedaży, aby w dniu 8m bieżącego miesiąca i następnych od godziny 2 z południa, do delegowanych obywateli do domu Nro $\frac{2255}{2556}$. przy ulicy Nalewki sytuowanego, z końmi zgłaszać się chcieli. — Warszawie d. 6 stycznia 1821 r. (Tu podpisy.)

Wiadomości Warszawskie.

— Na dniu 12 b. m. i r. dyktator potwierdził wybory oficerów w baterji artyllerji gwardji narodowéj miasta stołecznego Warszawy. Kapitanem i dowódcą téj baterji jest Wojciech Niemyski; porucznikami Adolf Schuch i Michał Kazanowski, podporucznikami J. Kostyał, Stanisław Janicki, Stefan Ogilba i Marzantowicz.

— Dnia wczorajszego o godzinie 5 wieczorem, powrócił do Warszawy hr. Jezierski, wysłany z xięciem Lubeckim do Petersburga.

— Z upoważnienia dowódcy wzywam zapisanych do baterji artyllerji gwardji narodowéj miasta stołecznego Warszawy, żeby się zgromadzili do lokalu instytutu polytechnicznego jutro, to jest dnia 15 b. m. o godzinie 11 zrana. Ci którzy się dotąd własnoręcznie w xiążce wpisowéj nie podpisali, zechcą to uskutecznić w tym samym lokalu najpóźniéj przed godziną 10 zrana w dniu jutrzejszym. W tym celu zgłosić się tamże można między godziną 8 a 10 zrana. Gdy liczba artylerzystów G. N. jest ograniczoną, a jeszcze wielu jest zgłaszających się, ci co się nie podpiszą własnoręcznie przed oznaczonym terminem, za występujących uważani będą i w ich miejsce inni wpisani zostaną.

S. *Janicki.*

— Czterej uczniowie Konwiktu XX. Piiarów na Żoliborzu bracia Karnkowscy: Piotr, Adolf, Teodor i Sylwester, żądali od opiekuna swego Tomasza Orsettego, aby kosztem ich uzbroił i umundurował 25 żołnierzy do pułku drugiego Mazurów. Nie przestaiąc na téj ofierze, najstarszy z tych szlachetnych młodzieńców, Piotr, zaledwie 17 lat wieku liczący, sam w szeregi obrońców ojczyzny się zaciągnął. I któż widząc taki zapał, takie poświęcenie, mógłby jeszcze o sprawie naszej powątpiewać?

— Od Nowego Roku wychodzi w Płocku pismo, trzy razy na tydzień, pod tytułem Goniec Płocki.

— Batalion saperów zostaiący pod dowództwem Edwarda Majkowskiego, który w pamiętnym dniu 29 listopada, pierwszy z pułkowników powiódł na obronę swobód narodowych swoich żołnierzy, posiada dwanaście szalup kanonierskich, na każdéj z nich znajduie się dwunastofuntowe działo; odebrano rozkaz aby szalupy te były w gotowości na wiosnę, do bronienia przejścia Wisły.

— Jeden z wysokich urzędników dzisiejszych, (donosi K. P.) odebrał niedawno z Wołynia list, w którym znajduje się opisane to szczególniejsze zdarzenie: Nad wsią w dzień świąteczny, w obec licznie zgromadzonego ludu, wśród najpiękniejszéj pogody, spotkał sie orzeł biały z czarnym; rozpoczęła się natychmiast długa i zacięta walka. Po niejakim czasie, czarny orzeł upadł na ziemię zbroczony krwią, z wyrwanym z gardła językiem. Orzeł biały długo się jeszcze w powietrzu unosił, jakby się cieszył i chlubił z odniesionego zwycięztwa. Zdarzenie to mocne uczyniło na obecnych wrażenie, każdy z uniesieniem i zapałem powtarzał: Bóg, dobra sprawa i zwycięztwo z nami.

— Tenże Kur. Pol. udziela następujący wyjątek z listu pisanego z Zamościa, przez jednego z wyższych oficerów. — »Przybywszy do Zamościa, byłem arcykontent z wszystkiego com zastał. Miejsce to, wydaje mi się tak mocne, iż nie znam nigdzie mocniejszego: dla tego sprowadziłem tu i moją familję. Znajdujemy tu wszelkie wygody, opatrujemy się w żywność podostatkiem, wszystkiego jest więcéj jak na pół roku, a wszystko coraz się jeszcze zwiększa, dzięki gorliwości okolicznych obywateli. Sto dział z okładem stoi w gotowości na wałach, dla pogromu wrogów... Dwa razy więcéi w arsenale czeka dalszego przeznaczenia; działami możem wygodnie zasilać i inne punkta. Mamy i połowę w gotowości, ruszać za Bug... Garnizon i wszystko co żyje najlepszym tchnie duchem: organizacja 3ch i 4ch bataljonów cudownie postępuie. Niedługo niektóre hufce wyruszyć mogą w pole, a twierdza nie przestanie być groźną i nieprzystępną. Zdolną jest nawet utrzymać znaczenie swoje, bardzo znacznie opodal wałów. Pomimo tak pomyślnego stanu warowni, pracujemy w dzień i w nocy, dla posunięcia jéj mocy, prawie do niepodobieństwa. Przed kilkoma dniami przybyło tu z Galicji 30 młodzieńców uzbrojonych: w téj chwili znowu 18. Wszystko to śpieszy walczyć z nami za świętą sprawę ojczyzny. Officerowie załogi rozrywają ich między siebie, cieszą się najsłodszém braterstwem, uczęstują i wyprawiają w dalszą podróż, do tworzących się pułków. Co za szczęście! jakie nadzieje!

— Jeszcze kluby! jeszcze stowarzyszenia! niedość niełdu, nieszczęść jakie we Francji zrządziły, niedość okropnych wypadków napełniających ich historję, żeby gwałtem chcieć wmówić we wszystkich co są w stanie nad dzisiejszém położeniem rzeczy rozmyślać, iż one są niezbędną, gwałtowną do istnienia niepodległości naszéj potrzebą. Wszakże mieliśmy ich próbki w teraźniejszéj rewolucji, cóż się mogło z nich wywiązać? oto naprzód bitwy między samymi członkami klubu, a następnie wojna domowa! Nie, szanowny autorze artykułu *Nowéj Polski* Nru 6go, nie spodziewaj się aby ten owoc rewolucji Francuzkiéj przyjął się na Polskiéj ziemi. Obejdziemy się bez tego małpowania obcych, a *kłótnia Polska* już nadto weszła w przysłowie, abyśmy nauczeni doświadczeniem raz nakoniec przeciwko niéj z dzielnością oprzeć się nie chcieli.

Autor artykułu rzeczonego, po udzielonych J. Niemcewiczowi pochwałach, zapaloną teorją chce go uczyć jak robić rewolucję, jak ją prowadzić: Niemcewicza, wzrosłego wśród rewolucji! Chce w niego wmówić, że pragnie cenzury na którą tyle razy jawnie narzekał, że żąda zakazu pokątnych zgromadzeń. Co do piérwszego, ani mu się śniło. Wszak nikt z dzisiejszego rządu o wprowadzeniu cenzury wzmianki nie uczynił. Wszak mamy wolność druku i mieć ją będziemy! Wszyscy ją mieć sobie życzą, a lubo szemrzą na jéj nadużycia, atoli takowe, mają za złe nieodstępne jéj towarzysze. Lecz co do klubów, które autor artykułu miłém wyrażeniem *stowarzyszeń* zowie, od tych niech nas Bóg uchować raczy, i utwierdzać jak dotąd młodzież, obywateli i wojsko, pałających prawdziwą miłością ojczyzny, w istotném o ich szkodliwości wyobrażeniu.

Zdaje mi się, szanowny autorze, iż ci się podobał terroryzm, który się w czasach rewolucji wyradza z klubów; lecz wiedz, iż z terroryzmu rodzą się Robespiery, Maraty i tym podobne potwory ludzkiego plemienia. Niedrzyszże na samo ich wspomnienie! czy ci się zdaje, że kiedy zajdzie w kraju zmiana porządku rzeczy polityczna,

nazwana rewolucją, takowa już bez nich obejść się nie może? zastanów się, że okoliczności i wieki się zmieniają, że każdy z nich inną, sobie właściwą, nosi cechę. We Francji w r. 1791 terroryzm był potrzebnym; był może potrzebnym nawet i w Polsce podówczas, kiedy zepsuta szlachta, a mianowicie panowie, stawiali zapory szczęściu i niepodległości kraju, i stoymi wewnątrz jego będąc nieprzyjaciołmi. Lecz dziś, kiedy inne są czasy, inne położenie nasze, zmiana w cywilizacji, inny też charakter mają i rewolucje, inne też do doprowadzenia ich do końca winne być użyte środki. Czylibyś w miesiącu czerwcu r. z. uwierzył, że we Francji nastąpi w 3 dniach zmiana dynastji i formy rządu, bez użycia gilotyny; że w Dreźnie obejdzie się bez krwi rozlewu; że u nas gdyby zręczniéj jeszcze była prowadzona, możeby i 50 osób życia nie kosztowała. Dziś nasz nieprzyjaciel nie wewnątrz lecz zewnątrz kraju znajduje się. Panowie równo z żołnierzami nadstawiali piersi i dają majątki w pomoc dla kraju; zarówno z mieszczanami i chłopami stają w szeregach dla dobijania się, dla walczenia o drogą wszystkim niepodległość i o swobody! Jakiż dziś cel, jaka dążność jedyna i najpierwsza dzisiejszéj rewolucji być winna, jeśli nie jednoczenie wszelkich sił moralnych i fizycznych dla stawienia groźnéj postaci wielkiemu nieprzyjacielowi, dla zgromienia go. Nie odsłaniajmy mu słabego boku w któryby mógł ugodzić złotemi kulami. Załatwienie innych potrzeb, inne cele, zostawmy na potém; jak się główny osiągnie, dość będzie czasu do otrzymania ich z łatwością.

Wielka rewolucja nasza wspaniale postępując, żadnego dotychczas mylnego nie stawiła kroku. Wzniosła nas na wysokość największych z charakteru swego narodów, zadziwiła Europę. Bóg który wejrzał w czystość naszych zamiarów, widocznie litując się nad nieszczęściami naszemi, zachowa ją nieskazitelną w jéj rozwinięciu, i uwieńczy skutkiem pożądanym. Wlał w umysł ogółu mądrość, w serca jedność, umiarkowanie i miłość porządku. Wśród wojen przeprowadził szczęśliwie Chłopickiego bez familji i krewnych, i tego nam u styru rządu dzisiejszego postawił. Nadejdzie dzień 17 t. m. a sejm, ten legalny i jedyny klub, będzie się naradzać nad potrzebą kraju, on organem narodu on opinją Polaków. A jeżeli będzie potrzeba zbaczających z dobréj drogi członków jego, lub rządu, na nią naprowadzić, jest wolność druku która temu zadosyć uczyni. *Rudzki.*

— Oficerowie artylerji przytoczeni w rapporcie podpułkownika Dobrzańskiego do dyktatora, oświadczają z powodu licznych zapytań które ich dochodzą, iż mając sądownie stawać w sprawie któréj rapport wspomniony dał początek, nie mogą ogłosić żadnych objaśnień, przed ukończeniem indagacji. W Warszawie d. 13 stycznia 1831. Porucznik Nieszokoć. Podporucznik Waligórski. Podporucznik Rzewuski.

— *Do mieszkańców królestwa.* Bracia! wybiła godzina w któréj Polak mimo nadanych mu swobód widząc się bez granic nękanym, podniósł gwałtem głowę dla zrzucenia więzów na które nigdy nie zasłużył. Że Polak wszędzie i zawsze dążąc do jednego celu, to jest: złączenia rozszarpanéj matki jego drogiéj ojczyzny, dał tego dowody we dwóch częściach świata każdemu wiadomo: w których pozostałe w prochach szczątki krwi jego wołają o pomstę, wołają na nas kto kocha ojczyznę i honor, niech pomni iż go ciąży święty obowiązek dźwignąć i ustalić granicę od Sali do Dniestru, gdzie słupy przez mężnych zatknięte przodków. Prawda że z trzech stron ogromni mocarze z oka nas niespuszczają, aleć Bóg sprawiedliwy, jako władca miljonów światów, rzetelnéj naszéj pobłogosławi sprawie. Jeżeli zaś nie dopniemy na ten raz zamierzonego celu, przynajmniéj to zyskać musimy, by traktat 1814 r. w Paryżu podpisany, względnie nas był wykonany; iżby wykonywacze świętéj ustawy konstytucyjnéj, inni byli ustanowieni; tak, by budżet nieodzownie na sejmie przedstawiony, zgłębiony i oszczędność zaprowadzoną była; żaden podatek bez sejmu stanowiony nie był; by mnóstwo władz w stosunku 4 miljonów ludności ograniczone zostało; by natłok ministrów, radców stanu, referendarzy, wicereferendarzy, senatorów, biskupów za bezczynności ogromne pensje biorących, zmniejszył się; by manipulacje rozwlekłe wymiar sprawiedliwości utrudniające, zniknęły; by o monopoljach które Fryderyk wielki acz znany gospodarz i wojownik wyklął nazawsze, myśl nie powstała, z których się do oczywistości sto osób panoszy a miljony są dręczone; by każdy sternik władzy, cnotliwy i zdolny, do swego przedmiotu mianowany, pracą ciągłą i pilnością wzorem był dla podwładnych; by nad władzę i sądy konstytucją objęte, żadne inne pokątne nie exystowały, a które haniebnie sroższéj nad wiadome niegdyś tortury lud dręczyły; by petycje do władz wszelkich a nawet i monarchy, bez żadnéj przeszkody podawane i bez odpowiedzi zostawiane nie były; by policjant dowolnie nie grabił; by szpiegostwo wiecznie przepadło; by wreszcie nikt w wolności osobistéj bez władzy i wiedzy sądu, nie był ograniczonym; słowem wzięliśmy się do oręża w dobréj sprawie: zgodą, jednością możemy rzeczy daleko posunąć, te niech będą dla nas hasłem, a droga ojczyzna najpierwszym celem, pomnąc na odwieczne axioma: »Concordia res parvae crescunt, discordia maximae dilabuntur. Znamy z historji dzielnych przodków Tarnowskiego, Czarnieckiego, Lwa Sapiehę, Jerzego Ossolińskiego i wielu innych którzy tém hasłem i celem wiele działali. Mieliśmy znanych doczesnie bohatyrów X. J. Poniatowskiego, Tadeusza Kościuszkę! Ach Kościuszkę! pokój ich prochom, przynajmniéj że na ojczystéj złożonym ziemi; mamy i dziś równie dzielnych bohatyrów, którzy mają ustaloną sławę: dyktatora Chłopickiego, Jen. Sierawskiego, Klickiego, Krukowieckiego, Szembeka i innych: trzymajmy się tylko ściśle za ręce, działajmy zgodnie, nie pałajmy żadną zemstą, ale dążmy w sprawiedliwości i cichości ducha do odzyskania własności. Waleczni rodacy! Krew która w żyłach naszych płynie, niech się toczy dla ocalenia drogiéj ojczyzny, dla ustalenia swobód kraju, dla sławy którą wam mężni przodkowie w puściźnie podali. Marnotrawienie grosza publicznego na zbytkowe upiększanie stolicy i miasteczek nie stanowi i stanowić nie może szczęścia narodu, ale dobry byt każdego mieszkańca w kraju całym, a szczególniéj poczciwych włościan i rolników, te to pszczołki które nas żywią, z których ostatni grosz w pocie czoła zapracowany przez zbytnią drogość soli, przez podatek kontyngensu, czasowo tylko ustanowiony a w stały niejako zamieniony, przez pracę przy drogach i przytym opłatę podatku szarwarkowego, oraz szosowe, jest niesprawiedliwie wyciąga-

ny, w miastach zaś szczególniéj w Warszawie, sam prezydent więcéj niż należało nad prawo podatki stanowił, że żalem wspomnieć, niejednemu ostatnią poduszkę grabiono. Tak jest panowie! za dobry byt każdego mieszkańca w kraju, wszędzie i w każdym względzie, że ścisły wymiar sprawiedliwości ustalają wiecznie dobro, spokojność a ztąd miłość do stérnika, pewność jego i całość narodu. Oto jest obraz sprawy, za którą każdy, każdy Polak krew przelać jest gotów. Boże! dzięki ci składamy, że pod twą świętą tarczą wrze zawsze ta sama krew w żyłach prawych Polaków, tchnie jednoczynny duch zwrócenia do dawnego bytu najdroższego na téj bryle ziemi skarbu, drogiéj ojczyzny! Żebrzemy twojéj litości, wspieraj ziemię Polską, umacniaj siły nasze, daj stałego ducha rządzącym, aby obok naszych poświęceń, byli w działaniach sprawiedliwymi.

Walenty *Miklaszewski*.

— *Odezwa do moich współwyznawców!* Współwyznawcy moi! w chwili gdy Polska cała powstaje dla utrzymania swojéj wolności, gdy wszyscy jéj mieszkańcy majątek i życie poświęcają w obronie swojéj ojczyzny, czyż wy jedynie obojętném na to wszystko patrzéć będziecie okiem, czyż i w waszéj duszy nie wzbudzi się jakieś uczucie dawnéj wolności? Oto szlachetna młodzież wasza z zapałem się garnie do tworzącego się pod dowództwem mojém szwadronu, do was więc drodzy współwyznawcy, z prośbą się udaję, abyście raczyli ofiarami dobrowolnemi pomagać temu szlachetnemu celowi. Znikły już owe zadawniałe przesądy, już spadła zasłona błędu i zabobonów, czysta oświata przybliża już teraz ludzi do ludzi, oddalając wszelkie zapory religi i. Okażcie tylko wasze dobre chęci a szlachetni Polacy nie będą ostatnimi w przypuszczeniu was do swobód krajowych. I ty młodzieży Izraela! która gorejesz żądzą przelewania krwi swojéj w sprawie ojczyzny, nie daj się uwodzić namowami zagorzałych fanatyków, szeptających ci do ucha, iż my zawsze uciemiężeni będziemy, chociaż z niemi wszelkie trudy i znoje podzielimy. Nie bracia! nie ufajcie ich zwodniczym namowom, przypomnijcie im tylko ową bajkę o lisie, który sam nie mając ogona, chciał wszystkich namówić aby je sobie ucięły. Są to ćmy nocne, które nie mogąc znosić jasnych światła promieni, chciałyby wszystkich ciągle w swoich ciemnych norach przytrzymywać. Chcący więc być umieszczeni w szeregach tworzącego się szwadronu, raczą się zgłosić do mnie przy ulicy Długiéj pod Nr. 557. — Szef szwadronu J. *Berkowicz*.

— Na giełdzie Londyńskiéj przylepiono proklama następujące. *Wiadomości ogólno-handlowe.* » Ogłoszono wielki konkurs nad upadłością ogromnego Europejsko-Azjatyckiego, rozbójniczo-spekulacyjnego mocarstwa, i zawezwano edyktalnie przez trąby marsowe, wszystkich interesentów lądowych i morskich, aby się zgłaszali z swemi prawami przed trybunał najwyższéj sprawiedliwości, i dowody stanowcze przywiedli, oraz w zwykłéj formie, prawa swe poparli. Termin peremptoryjny zakreślono do dnia ostatniego maja 1831 r. i oświadczono, że każdy opóźniający się, taxy opłacić będzie musiał. Pozew ten edyktalny nakazano przylepić na wszystkich rogach gabinetów Europejskich i Azjatyckich, wręczyć zaś polecono w szczególności: sułtanowi Tureckiemu, szachowi Perskiemu, królowi Szwedzkiemu, cesarzowi Austrjackiemu; narodowi Polskiemu. Poczém kazano wywiesić takowy na tablicy historji powszechnéj.

— Koźmiński, prywatny officjalista Henryka Łubieńskiego, został oficerem gwardji narodowéj. Wiwat protekcja! Niech żyją wybory! Będzie zaraz komu oddać pod straż sprawców ucieczki zbrodniarza Lubowidzkiego! Bodaj się święciły rządy braci Łubieńskich et comp.! ***

— Chcąc jak najśpieszniéj zadosyć uczynić publiczności oczekującéj wystawienia opery: *Niema z Portici*, Dyrekcja Teatru Narodowego powzięła zamiar wystawienia tymczasowo trzech piérwszych aktów téj opery, z których ostatni kończy się na wybuchnięciu rewolucji. Główna czynność w tym całym przedmiocie toczy się na massie ludu czyli chórach, których wyuczenie u nas jest jeszcze bardzo utrudzającém: zwłaszcza gdy kilkonastoletnie istnienie naszego konserwatorjum muzyki, dotąd nie zaopatrzyło naszych chórów w individua muzykalniejsze. Następne akta, jak najrychléj wystawione będą.

— W Wilnie uwięził Nowosilców 247 uczniów uniwersytetu i okutych w kajdany wywieść kazał niewiadomo dokąd.

— K. W. donosi, że Kal. Szaniawski będący w Wiedniu, wstąpi do jezuitów. Jeżeli się nie mylę, Kalasanty jest już oddawna jezuitą świeckim, podobnie jak wielu innych członków dawnéj komissji oświecenia, mianowicie: hr. Stan. Grabowski, radca stanu Zalewski i sekretarz jeneralny Rakiety. Mówiono mi przynajmniéj, że ich nazwiska widziano w spisie *Jezuitów świeckich*, znalezionym w Montrouge we Francji, po wygnaniu ztamtąd tego wielce szkodliwego dla społeczności zgromadzenia. Ta okoliczność dowodzi, że Kalasanty nie potrzebuje wstępować do zakonu, którego jest członkiem zewnętrznym, bo duchownym jako żonaty być nie może. A. B. C.

— *(Wyjątek z listu pisanego z Łucka 27 grudnia)* — »Na wiadomość o powstaniu w Warszawie, pułki korpusu Litewsko-wołyńskiego stojące w Łucku, Dubnie, Krzemieńcu i Radziwiłłowie, zebrały się do Uściługa i oczekiwały na rozkazy W. Xięcia, lecz odebrały je dopiero po przybyciu jego do Brześcia. Korpus Litewski składa się mniéj więcéj z 26,000 piechoty; jazdy wcale nie ma. — Tu stoją dwa pułki jazdy, huzarów i ułanów, które na Kowel iść mają do Brześcia; korpus Litewski toż samo odebrał przeznaczenie. Choroby wielkie panują w wojsku; prawie wszystkie fury są zabrane na przewożenie chorych do Ołyki, gdzie główny lazaret. Piechota z powodu utrudzenia i nadzwyczaj ciężkiéj drogi, niesie tylko broń, a tornistry i lederwerki wiozą na furach. — Hr. Alex. Chodkiewicz i Niemcewicz, są uprowadzeni przez Moskali, a Xże Lubomirski powołany do Petersburga. — Przeciw cholerze ustanowiono w Berdyczowie kwarantannę. — Magazynów wcale nie ma, lecz sterty i śpichrze popieczętowano. — Starozakonni tchną tu szczególnym zapałem dla sprawy Polskiéj, mają wpływ wielki a nienawidzą Moskali, którzy ich biorą do wojska na lat 25 najczęściéj do służby morskiej, a dzieci przeznaczają na *poselenia*.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nr. 472.